

Taco Hemingway, Następna stacja

Jarzyna miał urodziny, pojechałem na Młociny
Rano kac dopiero przyszedł, gdy mijałem Wawrzyszew
Stale pijany, mijam stare Bielany
Stale nabuzowany, w starych ubraniach, stale zaspany
Jakbym był religijny, to bym poszedł na spowiedź
Ale mam kłopoty z Bogiem, myślę widząc Słodowiec
Powietrza wylot gdzieś przy metrze Marymont
Znów nie starczyło mi na wydech, muszę wyjść na ląd
Jedząc kanapkę, strasznie młazzcze chłopak
A to dopiero Plac Wilsona, chyba zaraz skonam
Artysta z teką myśli, że jest Matejką, a może Banksym
Ale brak mu wyobraźni, zaraz Dworzec Gdański
(NASTĘPNA STACJA)
Ratusz Arsenał
Przedniojęzykowe "Ł", ja cierpię katusze teraz
Zamykam oczy i wróżę, że to już Świętokrzyska
Wraz z kababem wsiedli ludzie, mieląc mięso w pyskach

(NASTĘPNA STACJA)

Litr wina i pół wódki
I sześć szlugów, byś palił i snuł smutki

(NASTĘPNA STACJA)

Litr wódki i pół wina
Koniec lipca, za chwilę już znów zima
Jak partyzant, w tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście

(NASTĘPNA STACJA)

W tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście

Słyszę grę na krześle, to musi być Centrum
Nawet nieźle, niech ktoś werbel mu kupi i wręczy mu
Męczy mnie ból, gdy mijam Politechnikę
Jakiś typ chce moje miejsce chyba, stoi i łypie
(NASTĘPNA STACJA)
Pole Mokotowskie
Zakonnica zasmucona czyta słowo boskie
W wagonie głucha cisza, zaraz Metro Raławicka
Wszyscy trochę zaniedbani, każdy pas zaciska
Panowie bez żon, penisy ich świerzbą
Rozmawiają o kobietach, kiedy mijamy Wierzbno
Język spotyka zęby, a tam wina posmak
Ale to już ostatnia kropla, zaraz Wilanowska
Wyjść muszę, już nie mogę dłużej
Deszcze, burze od skroni po mózdzek, tu dopiero Służew
Już wiem, znowu nie uzupełniłem płynów
Butle wody wprawiam w ruch, synu, już Ursynów
Chyba fatalnie widzę, muszę ściąć włosy
Mam tego już naprawdę dosyć, mijam Stokłosy
Wczoraj demony, chyba piłem z nimi kielich
Błagały, żebym dzielił się z nimi, zaraz Imielin
A teraz bądźcie cisi jak jacyś mnisi z Shaolin
Bardzo mnie głowa boli, no słyszę, zaraz Natolin
I nagle wiem, że wpadłem w tarapaty
Ostatnia stacja, Kabaty

(NASTĘPNA STACJA)

Litr wina i pół wódki
I sześć szlugów, byś palił i snuł smutki

(NASTĘPNA STACJA)

Litr wódki i pół wina
Koniec lipca, za chwilę już znów zima
Jak partyzant, w tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście

(NASTĘPNA STACJA)
W tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście

Słyszę grę na krzesle, to musi być Centrum
Nawet nieźle, niech ktoś werbel mu kupi i wręczy mu
Męczy mnie ból, gdy mijam Politechnikę
Jakiś typ chce moje miejsce chyba, stoi i łypie
(NASTĘPNA STACJA)

Rodzina się pewnie modli i tęskni
Pewnie na pielgrzymce są u Matki Boskiej Licheńskiej
Bo ten melanz trwał mniej więcej ile Kongres Wiedeński
Ale wracam, łapię metro, stacja Dworzec Wileński
Iphone dzwoni, ale nie mam chęci na rozmowy
Stoi praska dziunia w stroju disco-barokowym
Teraz pociąg mija szybko stację Stadion Narodowy
Kupowało się tu GTA, no i Eminema album nowy
Centrum Nauki Kopernik
Chłopak w dreadach trzyma plecak, w tym plecaku ma zielnik
Wciąż pijany, marihuany woń łagodzi skroń
Uśmiecham się doń, wychodzi jednak, jakiś bezczelny
Akordeonista wsiadł na stacji Uniwersytet
Kocha grać cygańskie rytmy, ale lubi też krzyczeć
Daję mu 2 złote, bowiem również lubię muzykę
Choć w sumie wagon metra mu rujnuje akustykę
Metro Świętokrzyska
Wraz z kebabem wsiedli ludzie, mieląc mięso w pyskach
Jedna bestia, trza jej zdobyć sto pęset
Ostry sosik plami bluzę gdzieś przy Rondo ONZ
Mógłbym dobrać tak się wgapić w niego
Zwykła podróż metrem, ile tu jest wrażeń z tego
Ale koniec tej przejażdżki,
Muszę wyjść, znowu patrzeć w niebo
Ostatnia stacja, Rondo Daszyńskiego

(NASTĘPNA STACJA)
Litr wina i pół wódki
I sześć szlugów, byś palił i snuł smutki
(NASTĘPNA STACJA)
Litr wódki i pół wina
Koniec lipca, za chwilę już znów zima
Jak partyzant, w tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście
(NASTĘPNA STACJA)
W tym smutnym jak p* mieście
Kac gigant i pizza na tłustym cieście